

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
1.750.000

CENA OGŁOSZEN:

1-sza str. i w tekście 5000 mk. za wiersz milimetryczny (str. 10 szpalt).
Nekrologi 3000 " " " " " " " " " " " "
Nadesłane po tekście 3500 " " " " " " " " " " " "
Zwyczajne 2000 " " " " " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi mk. 270.000
" " kraju 300.000
" " zagranicą 450.000
Odnoszenie do domu 3.000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odniesieniem 72.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.



Oryginalne

wprost ze Wschodu

Dywany Perskie

Bogaty wybór, różnej jakości i rozmiaru.

Łódź

Grand-Hotel, Mała Sala.

Tylko kilka dni!

Konfiskata „Kurjera Wieczornego”

Jak donosiliśmy wczoraj w sobotę po południu komisariat rządu na m. Łódź wydał polecenie organom policji skonfiskowania na mieście, w naszej drukarni i administracji wszystkich egzemplarzy „Kurjera Wieczornego”.

Do tej pory nie otrzymaliśmy jeszcze zawiadomienia, z jakiego powodu konfiskata ta została zarządzona.

Jak się dowiadujemy, poszukiwanie tego powodu trwa nadal.

Komisariaty policji w sobotę po południu przeciążone były pracą. Odprawiano wszystkich, zgłaszających się interesantów, tłumacząc się, że wszyscy funkcjonariusze zajęci są konfiskowaniem „Kurjera Wieczornego”.

Dokąd pójść ??



„Wir życia”
wspaniały dramat w 6 aktach.

NA WYPŁATĘ!

franki, koldry, kocy, towary białe
męskie i damskie. 101-9
PIOTR CHARI,
Piotrkowska 37, w podwórzu.

Sytuacja strajkowa w Łodzi i okręgu łódzkim.

W Łodzi strajk powszechny proklamowany nie został. Praca odbywa się wszędzie normalnie. Pracują również i członkowie klasowych związków zawodowych.

Związki zawodowe dopiero w ciągu dnia mają powziąć decyzję i zająć stanowisko.

Związki inne na razie nie mają zamiaru przystąpić do strajku.

W okręgu łódzkim, w obrębie powiatu łódzkiego praca idzie normalnym trybem. Tu i owdzie do pracy nie stawili się mniejsze grupy członków klasowych związków zawodowych.

W mieście panuje całkowity spokój. Nie było w ciągu przedpołudnia ani jednego wypadku zakłócenia spokoju. Policja nigdzie nie interwenjowała.

Strajk w Warszawie.

(Telefonem od nasz. korespond.)

W Warszawie częściowy strajk pracowników i robotników w instytucjach miejskich. Tramwaje nie wjechały rano na miasto. Uruchomiono je nieco później częściowo i wysłano na miasto wagony pod osłoną policji. Na wagon wjechał z remizy rzucił niewiadomą sprawca granat ręczny. Nastąpił wybuch w następstwie czego — trzy osoby zostały ranione.

WARSZAWA, 5 listopada. (Ag. Wschodnia) — Dziś o godzinie 10 rano podczas wyruszania z remizy tramwajowej przy ul. Wolskiej, prowadzonej przez S. S. S., na jeden z wozów rzucono 2 ręczne granaty. Jeden z nich eksplodował raniąc 3 osoby: H. Szweberskiego, posterunkowego, Włodziecha Komorowskiego, motorniczego i Wandę Zakrzewską, nauczycielkę z Częstochowy.

Sledztwo w toku.

Sposób przeciw konfiskacie.

Organ „Wyzwolenia” na Małopolskę, tygodnik „Chłopski Szan” wychodzący w Krakowie, wziął się na sposób wobec praktyk konfiskacyjnych krakowskiej prokuratury. Gdy pismo to w stosunkowo krótkim czasie dosięga szóstą konfiskata, to, by się od tego na przyszłość uchronić, cały nr. 44 z dnia 28 października 1923 roku.

stał w całości w drodze interpelacji sejmowej zimmunizowany przez posła d-ra Putka przed wydrukowaniem i jako interpelacja sejmowa rozesłany, nosząc w tytulu-rze nagłówek: „Drukowane, jako interpelacja sejmowa d-ra Józefa Putka i tow. z Klubu P.S.L. „Wyzwolenie” z dnia 23 października 1923 roku.

Rynek pieniężny.

Dolar w Łodzi.

W obrotach prywatnych w Łodzi ofiarowano dolary po 1,800,000 mk.

Materiału jest w obrotach dosyć. Tendencja słaba.

Urzędowa giełda w Łodzi.

WARSZAWA, 5 listopada. — 1-sza przedgiełda.

Belgia 87500
Chryzostoma 260.000
Holandia 675.000
Kopenhaga 300.000
Londyn 7.780.000
Nowy Jork 1729.000—1750.000
Paryż 101.000
Praga 50.100
Szwajcaria 310.000
Sztokholm 450.000
Wiedeń 24.—
Włochy 77.000

II przedgiełda.
Nowy Jork 1.750.000
Dla walut i akcji tendencja słabsza.

III-cia przedgiełda.
Nowy Jork 1,750 (w obr. międzybank.)
1,800 (w prywatnych).
Tendencja słabsza.

IV przedgiełda.

Nowy Jork 1875
Tendencja utrzymana

Na dzisiejszej giełdzie urzędowej, ustalono kursy następujące:
Dolary 1750 — 1740
Belgia 86750 — 86000
Londyn 7775 — 7875 — 7800
Nowy Jork 1750 — 1740
Paryż 101.350 — 101.325
Praga 51885 — 49600 — 51150
Szwajcaria 315 — 311
Wiedeń 2325
Włochy 78100
Tendencja utrzymana.

Dzisiejsza giełda w Gdańsku.

GDANSK, 5 listopada. — I przedgiełda.
Marki polskie 5 miliardów
Dolary 1500 miliardów

II przedgiełda.
Marki polskie 6 miliardów
Dolary 2 biliony

Giełda akcowa.

Bank dyskontowy 2750—3200
Ban handlowy 1300—1400—1375
Bank dla handlu i przem. (1) 590 — 690—560 drobne 590
Bank kred. 240—250
Bank Małop. 550
Bank przem. Lwów 270—240
Bank zw. ziemian 95—110
Bank zj. ziem. polsk. 400—450
Bank zw. sp. zar. 1450—1405
Kijewski 1150—1600
Wildt 170—155—180
Częstochowa (3) 16.000—16500; (4) 17500—17750
Michałów 600—515—590
Furley 300—310
Cukier 3900—3500—3750
Łazy 80—72—75
Drzewo 100—110
Węgiel (1) 3550—3800—3720; (2) 3695—3850—3700; (3) 3975—4200—4050(4) 3900—4350—4250; drobne 4350 — 4450
Cegliski 500—525—510
Lilpop (1 i 2) 395—415—405; drobne 405—440—430
Modrzewiów (1) 4350—4400; drobne 4500—4900—4825
Ostrowiec 7400—8350—8300
Orliwiel 165—182,5—170
Rohn i Zieliński 475—450—500
4 ta em. 365—380
Rudziński (1) 1700—1800—1725; (2) 1950—1850; (3) 1725—1900; drobne 1800—1950
Starachowice 1750—1900
Ursus 475—580
Pocisk 350—370
Parowoz 180; 5-ta em. 170—175—195
Unia 2900—3200—3175
Zieleniewski 7400—7900—7850
Zawiercie 240.000
Zyrardów 230.000
Puls 165—170—162,5
Borkowski 245—265—260
Jabłkowski 57—55—60
Polbal 65—60
Haberbusch 3000—3100
Nafta 125—135—125
Nobel 620 — 600—610; 6-ta em. 575—570
Siła i Światło 315—325—310
Chodorów 2100—2200—2150
Czerek 560—615—605 III em. 360—410—380
Gostawice 875—825—875
Norblin (1) 695—700—690 (2) 750—800—795 drobne 825
Cmiel 400—440
Spirytus (2) 840—815 (3) 870
Futalnik 350

Drukowanie banknotów.

Przygotowywanie banknotów odbywa się z większą, niż dotychczas intensywnością. Oprócz zakładów państwowych, banknoty są obecnie drukowane w zakładach Laskanera. Tow. Wierzbickiego oraz Łazarskiego. Drukowane są wszelkie wartości, począwszy od 5 tysięcy marek. W większej części wymienionych zakładów praca trwa w dzień i w noc.

RADA LIGI NARODÓW.

PARYŻ, 3 listopada (Tel. wł. „Gł. Polsk.”) Najbliższe posiedzenie Rady Ligi Narodów odbędzie się 10 grudnia r. b. w Paryżu.

Z PARLAMENTU JAPONSKIEGO.

PARYŻ, 3 listopada. (A. W.) — Według wiadomości z Tokio, na zbliżającej się sesji parlamentu japońskiego omawiany będzie projekt ustawy o przeprowadzeniu powszechnego prawa głosowania i plan odbudowy Tokio.

Sprawy te wywołają najpewniej konflikt parlamentarno-rządowy. Stronnictwa włościańskie zwalczać będą projekt odbudowy Tokio, gdyż rościłoby to ciężar dla włościan.

PAPIEŻ DLA NIEMIEC.

RZYM, 3 listopada. (Tel. wł. „Gł. Polsk.”) Papież wyasygnował 1.500.000 lirów dla cierpiących nędzę w Niemczech.

Hasła agitacyjne a rzeczywistość.

Endecja przedwojenna, zwalczając socjalizm, przeciwstawiała programom klasowym swój własny — rzekomo narodowy. Utrzymywała, że jest przedstawicielką i obrończynią interesów narodu jako całości i że w ten sposób góruje nad stronnictwami klasowymi, które w najlepszym razie reprezentują tylko poszczególne oddziały narodu i wyrażają ich jednostronne dążenia. Ponieważ część musiała uwzględnić dobro całości i powinna mu się podporządkować, przeto stronnictwa klasowe, zdaniem endecji, albo wcale nie mają racji bytu, albo powinny zostać filiami „stronnictwa narodowego” i stamtąd czerpać wskazania.

Taka była przez długie lata urzędowa ideologia endecji i taka jest dotychczas. Jest ona wierutnym fałszem w swej podstawie, oraz najbezczelniejszym szwindlem w zastosowaniu praktycznym. — Właśnie endecja i jej rozszerzona ekspozytura Chłena pod kłamliwą firmą „narodowa” zajmuje stanowisko skrajnie klasowe — tak dalece klasowe, iż wcale nie chce widzieć nawet dobra państwowego, które ustawicznie lekceważy i naraża.

Cały jej fortel polega na tem, że żąda od mas pracujących, aby te bez zastrzeżeń poddały się panowaniu obszarników, oraz przemysłowców i finansistów miejskich, aby w ich dobrobycie widzieli główny cel narodowy.

Przed wojną gdy Polska pozostawała pod jarzmem zaborców — ideologia endecja miała pewne powody słuszności, lecz tylko pozory. Podkreślała, że wszystkie klasy narodu cierpią od obcego ucisku, że mają wspólny interes w tem, aby się od niego uwolnić, a skoro tak, to należy „odłożyć” wysuwanie przeciwieństw klasowych i skupić siły przeciw wrogowi zewnętrznemu. W praktyce atoli owo skupienie sił wyglądało tak, że robotnicy gineli na szubienicach i po katorżach, a bogate mieszczaństwo cała symfonia i uznaniem otaczało różnych Kaznaków, i innych dyktatorów carskich, za to, iż ci umieli utrzymać porządek. Ów wspólny interes narodowy, w imię którego klasy uprzywilejowane żądały od mas pracujących ciężkich ofiar, nie istniał dla nich wcale; one pogodziły się de facto z panowaniem obcym i tem łatwiej mogły mówić o „odłożeniu” spraw i rachunków, iż nie wchodziły w niepodległość Polski.

Tak tedy centralny problemat bytu narodowego, który miał się unosić jako niezachwiany dogmat nad sprzecznościami klasowymi i dążeniami stronnictwami został w nie całkowicie wciągnięty i stał się sam przedmiotem walki partyjnej. Demokracja stała przy hasle niepodległości i na kilka lat przed wojną bezpośrednio lub pośrednio popierała związki i drużyny strzeleckie, które pod wodzą Józefa Piłsudskiego stworzyły czyn zbrojny Polski. A co robiła wówczas dzisiejsza prawica? Wyrażała słowem i czynem wierność dla caratu obrzucała najniebezpieczniejszą oszczerstwami ruch strzelecki, oraz cały obóz niepodległościowy, posuwała się nawet do twierdzenia, że Polska zgoli nie potrzebuje niepodległości, że te ostatnia chcą jej narzucić tylko żywiły antynarodowe (sic!!). Tak to wyglądał ów wspólny cel, który miał łączyć wszystkie klasy i dla którego kazano cierpliwie masom pracującym znosić wyzysk i zapominać o bezpośrednich interesach materialnych.

Dzisiaj mamy już niepodległą Polskę, pozbyliśmy się obcego ucisku, który dławiał wszystkie klasy; zdawałoby się, że już nastał czas, kiedy każda z nich może szczerze bronić na widowni publicznej swych interesów. Atoli właśnie dzisiaj głośniejsze, niż kiedykolwiek rozlega się wrzask Chłeny, nawołujący do „jedności narodowej”. Ale ponura rzeczywistość drwi z tej jedności naiwności. Można by sądzić, że drożyna i bieda jest klasa ogólna i że trzeba z nią walczyć. Ale gdzież! W obozie Chłeny panuje radość, że ceny idą w górę, a jej prasa wciąż tłoczy masom pracującym i zbiedzonej inteligencji, że do głodu i nędzy trzeba się przyzwyczaić i uznać je za swój stan normalny.

Na cywilizowanym zachodzie uważano by tego, kto by zaprzeczał przeciwieństwom klasowym za głupca lub za oszusta; u nas, dzięki rozpowszechnionej ciemności można jeszcze tu i ówdzie opowiadać latwo wiernym bajeczki o bezklasowości. Ale samo życie podjęło się w tym wypadku roli nauczyciela i pokazuje co dzień na każdym kroku, jak wygląda w rzeczywistości bezklasowa jedność narodowa, która ma bezstronnie rozstrzygać społeczne i ekonomiczne zadania.

J. Mazurski.

Nieudane przyjęcie Hallera w New-Yorku.

„Dziennik Ludowy” podaje depeszę z New Yorku pod datą 8 października: „Przyjęcie gen. Hallera zrobiło nieoczekiwane fiasco. Pomimo ogromnych przygotowań i półrocznej agitacji, prawie nikt nie było. Zaledwie 150 osób zebrało się, w tem 25 księży i 16 żołnierzy. Haller robił dobrą mine, ale widać było, że był bar-

dzo tem dotknięty. Sami organizatorzy zgorszeni są niedbalstwem swoich mniemanych popleczników. Śmieszne jest porównanie tego, co zapowiadało się i tego, co było w rzeczywistości. Ratując się dalej kłamstwem i blagą, sekretarz Sierociński poinformował prasę amerykańską, że to „armia Hallera pobila bolszewików”!

Dodatek drożyzniany dla urzędników państwowych.

Wobec wykazanego przez główny urząd statystyczny wzrostu drożyzny w drugiej połowie października r. b. w wysokości 66,91 proc., wydał rząd centralny zarządzenie, by w dniu 16 b. m. r. b.

wypłacono pracownikom państwowym dopłatę do ich poborów, wypłaconych w dniu 1 listopada w wysokości 67 proc. tychże poborów.

Przedstawicielstwo polityczne Watykanu.

Stolica apostolska posiada obecnie 29 nuncjuszów papieskich, podczas gdy przed wojną było ich tylko 13-tu. Świadczyłyby to o zwiększeniu dyplomatycznej akcji Watykanu. Prócz tych przedstawicieli dyplomatycznych posiada stolica apostolska przedstawicieli kościoła, akredytowa-

nych przy rządach: Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii, Chin, Japonii, Egiptu i Afryki Południowej. Przy Watykanie czynnych jest 25 misji państw obcych, w tem 7 poselstw (Belgia, Hiszpania, Grecja, Niemcy, Brazylia, Chile, Peru).

Wczorajsza warszawska prasa poranna.

„Odpowiedź komunistom” pisał Miecz. Niedziałkowski jest zarazem najlepszą odpowiedzią na cały szereg insynuacji pism prawicowych, pomawiających P. P. S. o łączność z komunizmem.

To systematycznie uprawiane utożsamianie partii, która wydała marszałka Józefa Piłsudskiego, Bolesława Limanowskiego i Wacława Sieroszewskiego z III międzynarodówki, jest stanowczo jednym z największych fałdactw, popełnionych przez prasę prawicową.

Mamy nadzieję, że „Odpowiedź komunistom” zamknie nareszcie bluzgające cuchnącem błotem usta rozmaitych „Dwu groszówków”.

W tymże „Robotniku” w art. pod tyt. „Gdzie sumienie publiczne?” p. Henryk Bezmowski porusza skandaliczną sprawę piastowania przez kilku obecnych ministrów portfeli dyrektorów przedsiębiorstw prywatnych. Jest to rzeczka niedopuszczalna i naprawdę trzeba na to raczej „wielekroć” sejmowej, aby nad interpelacją, zgłoszoną w tej materii przez P. P. S. przejść do porządku dziennego.

Albowiem trudno jest naraz służyć Bogu i Mamonie — Polsce i Bolesłowi.

Świetnym artykułem p. t. „Walki wewnętrzne w dawnej i dzisiejszej Polsce” zaczyna p. Artur Słowiński wczorajszy „Przegląd Wieczorny”. Głębokie, historyczne ujęcie sprawy, wykazuje zupełnie jasno, ku czemu zmierzają dążenia duchowych spadkobierców Targowicy, inicjatorów operetkowych zamachów stanu i moralnych morderców pierwszego prezydenta.

Dlatego tylko narazie „stoimy niezręcznie”, bo jeszcze gorszy bezład panuje u naszych sąsiadów.

Analogia ta jest wprost zastraszająca. Ale przedźmy do „rzeczy wesółych”. Humoresk tych jest pełno w „Kurjerze Warszawskim”.

A więc p. Adam Piasecki porywa się (z motyka na słońce!) na ośmiogodzinny dzień roboczy i wogóle na całe ustawodawstwo robotnicze.

Rozumiemy doskonale, że prawica nasza chciała by, aby robotnik powrócił do stanu bezprawnego stworzenia, ale wyrażanie tego głośno, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy robotnicy stawiali ostatnią kartę, aby obronić w drodze pokojowej kwestię swego bytu jest wyrażaniem prowokacji.

Inna rzecz, że tego rodzaju głosy nie leca w niebiosy, a robotnik zaś, jesteśmy o to zupełnie spokojni, nie zrezygnuje z ciężko wywalczonych zdobyczy dla pieknych oczu p. Piaseckiego.

Senator B. K. napisał „Kalwarię p. ministra skarbu”.

Pomijając bluźnierstwo, zawarte w samym tytule musimy autorowi odrzucić nieco lez wywanych nad mekami duchowymi p. Kucharskiego.

A więc „Kalwaria” ta ma polegać na tem, że dobry polak (a zdaniem autora p. Kucharski jest nim niewątpliwie), że tżami w oczach niszczy oświatę, opiekę społeczną i wojsko w imię dobra ojczyzny. Pozostawiamy to bez komentarzy. Natomiast dla oplakanego przez p. B. K. ministra mamy b. prostą radę na uwolnienie go od tortur.

Rada ta jest natychmiastowe złożenie portfeli (nie akcji, ale skarbu!).

Pozatem ze swej strony biednego ministra bardzo żalujemy i z westchnieniem powiemy o nim „Poor Yorick!” (słowa Hamleta nad trupem blazna).

Słowa te będą o tyle uzasadnione, że w każdym innym kraju p. Kucharski byłby traktowany w życiu politycznym, jako blazen, a w konsekwencji, jako — trup.

Algertoon.

RUGI W MIN. PRACY.

Minister pracy i opieki społ. p. Smółski podpisał dn. 31 października 69 dymisji urzędniczych w swoim ministerstwie. Z liczby zredukowanych urzędników 50 pr. przypada na urząd emigracyjny, reszta na centrale ministerstwa.

PROTEST „ZRUGOWANYCH” URZĘDNIKÓW.

Gono urzędników min. skarbu zwolnionych z dn. 1 listopada, wniosło motywowany memoriał do p. ministra skarbu, protestujący przeciwko tej decyzji. Jak dowiadujemy się, motywów tego protestu rozpatrzyć ma dep. budżetowy min. skarbu.

NADZWYCZAJNY ZIAJD DUCHOWIEŃSTWA

w sprawie zastosowania reformy rolnej do ziemi kościelnej odbędzie się w piątek, dn. 9 b. m. o godz. 10 i pół przed południem, na sali domu Królowej Jadwigi w Poznaniu.

Na porządku obrad referaty: 1) Obecny stan sprawy rolnej — X. St. Adamski.

2) Dotychczasowa praca „wydziału Ochrony” — X. J. Kłos.

3) „Wzmocniona praca i najbliższe zadania organizacji katolickich” — X. J. Prądzyński.

Ogólna sytuacja strajkowa

Depesze oficjalne.

W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 5 listopada. (Pat.) — Na skutek powołania pracowników etatowych kolei z roku 1883 do 1901 do wojska i ogłoszenia sądów doraźnych na opornych, zgłosił się w dniu wczorajszym do pracy spory zastęp kolejarzy, którzy otrzymali od komisji perłustracyjnej odpowiednie przydziały służbowe i stanęli do pracy w zupełnym porządku i spokoju. Strajk pocztowy uległ zupełnej likwidacji, dzięki wyłączeniu pracy młodzieży S. S. S. i funkcjonariuszy pocztowych, którzy zaprzestali strajkować i przez dyrekcję zostali przyjęci. Nadto nie bez skutku pozostał okólnik o możliwości objęcia wakujących posad w apoczie przez nowozacigających się do służby państwowej na pocztę. Komitet wykonawczy S. S. S. wzywał całą starszą młodzież obywatelską, a przede wszystkim starsze siły techniczne, inżynierów, techników i maszynistów do natych-

miastowego stawiania się do pracy. Na pocztę ruch zupełnie normalny, w elektrowni, gazowni i wodociągach ruch będzie całkowicie utrzymany. Pracę obejmą tam studenci, akademicy, górnicy i inżynierowie.

WE LWOWIE

LWÓW, 5 listopada. we Lwowie spokój. Tramwaje kursują jak zwykle. Dzienniki wyszły o zwykłej porze. Sklepy są pootwierane. Na murach miasta ukazała się odezwa województwa, wzywająca obywateli do rozważli i spokoju i zapewniająca, że na wypadek strajku chętni do pracy będą mieli zapewnioną ochronę osobistą. Równocześnie szereg wybitnych inżynierów, zorganizowanych w S. S. S. wydał odezwę do szeregu stowarzyszeń i za wiadomil władze cywilne i wojskowe, że na wypadek strajku obywatele staną do pracy. Podobną odezwę wydała także akademicka sekcja S. S. S.

Kapitały zagraniczne w przemyśle górnośląskim

Pisma miejscowe donoszą nieoficjalnie, że koncern austriacki „Bosel i Weinmann”, będący głównym akcjonariuszem hut „Laura”, pertraktuje obecnie z hr. Potockim z Łańcuta o odstąpienie mu pewnej części akcji tejże huty. Pertraktacje te toczą się rzekomo na życzenie rządu polskiego. W wypadku gdyby rokowania te doszły do skutku, hr. Potocki, oraz jeden z jego mężów zaufania wstąpiłby do rady nadzorczej huty „Laura”. Należy zaznaczyć, że projekt przeniesienia zarządu głównego huty „Laura” z Berlina do Warszawy, bliższy jest urzeczywistnienia.

Dwa poważne konsorcja włoskie zwróciły się do ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie z ofertą nabycia znacznych obszarów węglowych na Górnym Śląsku. Jak widać, kapitały zagraniczne z niesłabnącą energią zabiegają dookola wykupienia przemysłowych obszarów Rzeczypospolitej.

2) Przedsiębiorstwo przemysłowe Coro-Hegenscheidt w Gliwicach prowadzi również układy o sprzedaży dwul wielkich zakładów przemysłowych, położonych w województwie śląskim.

Zamieszki drożyzniane w Berlinie



Manifestacje bezrobotnych przed ratuszem. Po prawej stronie: Zamknięty sklep piekarski.

Co się dzieje w Niemczech?

Monarchja już już...

MONACHJUM, 5 listopada. — (Pat.) — Na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik poległych w wojnie monarchijczyków przybył b. następca tronu, ks. Rupprecht w uniformie marszałka polnego. Odbił on przegląd oddziałów Reichswelery, zaprzysiężonych przez rząd bawarski oraz oddziałów bawarskich prawniczych. Na przegla-

dzie obecnym był nadto generał feldmarszałek Rzeszy, Leopold, wszyscy członkowie byłego dworu króla bawarskiego, prezydent ministrów Knilling i gen. komisarz Kahr. Natomiast Ludendorff i Hitler na paradzie obecni nie byli. Ks. Rupprecht i gen. Lossow byli przez publiczność owacyjnie witani.

Ewakuacja albo porządek.

BERLIN, 5 listopada. (Pat.) — Kanclerz Rzeszy Stresemann oświadczył korespondentowi „Tempsa”, że obecny chaos w życiu politycznym i ekonomicznym Niemiec, należy przypisać akcji fran-

cuskiej w zagłębiu Ruhry i w Nadrenii. Tylko po ewakuacji terytorium niemieckiego może nastąpić konsolidacja ekonomiczna Rzeszy i włączenie należnych odszkodowań.

CO DZIEŃ NIESIE?

LISTOPAD

5

Poniedziałek

Dziś: Zacharjasza
Jutro: Leonarda

Wschód s. o g. 7.36
Zachód s. o g. 5.02
Wschód ks. 000.
Zachód ks. 3.51 pp.
Długość dnia g. 8.53
Ubyło dnia g. 15 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.
Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Ten, którego biją po twarzy”.

Teatr Popularny: „Grube ryby”.

Cyrk Ciniselli

Dziś program nr. 4.

„Grand-Kino”:

„Szalony czyn galernika”.

„Casino”: „Niewolnica miłości” Don Juana”.

„Luna”: „Wir życia”.

„Odeon”: „Skok w przepaść”.

„Nowości”: „Zatopiony skarb” z cyklu „Huragan”.

„Corso”: (Zielona 2). „Jazda na stracenie”.

Kino wspaniałe, pracown. państw.

„Dolina Szwajcarska”:

„Lukrecja Borgia”.

CASINO

Dziś

Niewolnica miłości

Tragedja serca kobiecego

Wielkomiejski dramat erotyczny

ODEON

Dziś

Wielki cykl obrazów p. t. **Gra ze śmiercią**

I-sza seria p. t.

„Skok w przepaść”

Dramat awanturkowo-sensacyjny w 6 aktach, w wykonaniu najwybitniejszych amerykańskich artystów.

Pobożne życzenie.

Dwaj koledzy, urzędnicy, wracają do domu z wypchanymi tekami.

— Cieżko dźwigać te miliony pensji! — wzdycha jeden.

— Oj ciężko! A im cięższa pensja, tem ciężziej zwlazać koniec z końcem!

— Żeby to chociaż zwlazać można, nie o tem ani marzyć!

— Ach, żebyśmy to doczekali narazie — zmniejszenia pensji!...

Magistrat oryginalnie walczy z tyfusem.

(b) W piątek, na posiedzeniu magistratu znalazła się sprawa szerzącego się w mieście tyfusu brzuszego.

Ławnik Joel wskazywał, że stłumienie epidemii jest tem trudniejsze, iż we wschodniej części miasta studnie znajdują się niedaleko dołów ustępowych, wskutek czego zarażone są zarażkami choroby.

Referent proponował, aby magistrat bezwzględnie na urządzenie specjalnej kontroli studzien przez nowozaangażowanych techników i studniarzy. Magistrat jednak uważając iż wyniosłoby to wielkie sumy, wniosek odrzucił, a kontrolę studzien polecił prowadzić wydziałowi zdrowotności publicznej w porozumieniu z wydziałem budowlanym.

Zdzierstwo jakich mało.

Przedsiębiorstwa „użyteczności” publicznej w Łodzi biją wszystkie rekordy paskarstwa, wyzysku i rabunkowego dzierstwa.

Gazownia ograbia nawet najbiedniejszy Korci ją podwyżka, jaką otrzymali robotnicy

Czy nikt nie ukroci tych zbrojeckich praktyk?

Od czego siedzi tam p. Cynarski?

Mielśmy już sposobność scharakteryzować „politykę” taryfową tramwaj łódzkich, o ile wogóle może tu być mowa o polityce. Raczej wypadłoby powiedzieć **rabunek**, bo inaczej trudno nazwać apetyty akcjonariuszy K. E. L., którzy w czasie, gdy pobory pracowników wszelkich kategorii nie wynoszą więcej, niż 40 procent poborów przedwojennych, mają czelność zdierać za kurs tramwajowy o 25 procent więcej, niż przed wojną, a o 150 procent więcej, niż w Warszawie biorą.

Za bilet miesięczny klika ta ma odwagę żądać 7 i pół miliona mk. od urzędnika państwowego, który na dość wysokim stanowisku pobrał na listopad 15 milionów. Piawki te, chcące bezkarnie łupić najszerokie sfery ludności naszego miasta, przeciągnęły strunę.

Hasło bojkotu tramwajów zyskuje coraz szerszy oddech. Spekulant, na zniżkę marki polskiej, chcący już dziś widzieć w pięćdziesiątce równowartość biletu tramwajowego — jeżeli przewidywania nas nie mylą — zawiodą się w swych nadziejach.

Podobnie haniebną, a może wręcz niebezpieczną procedurę uprawia

gazownia miejska w Łodzi. Tu już bezpośrednią winę ponosi magistrat, jako wyłączny jej właściciel.

Posiadamy w ręku dowody, które pozwalają nam przypuszczać, że prócz wyzysku, uprawianego przez śrubowanie cen gazu, instytucja ta, zaliczająca się do przedsiębiorstw użyteczności publicznej, nie waha się przed uciekaniem się do bardzo podejrzanych i brudnawych praktyk.

były powiększyć swe dochody.

Z przedstawionych nam całego szeregu rachunków miesięcznych za gaz wynika niezbicie, że rachunki te zestawione są nieścisłe. Mianowicie gazownia od pewnego czasu, gdy podwyżki są częstsze i większe, a w dodatku pobierane są zaliczki, zdaje się nie ujawniać w rachunkach pełnej ilości stop kubicznych zużytych, trzymając dla każdego spóżywcy rezerwę, którą „wlepią się mu do rachunku wtedy, gdy taryfa jest odpowiednio wysoka, a więc odpowiednio wysoka będzie i zaliczka, pobierana z góry.

Dla braku miejsca przytaczamy tu dwa przykłady. Mamy przed sobą rachunki za gaz z bieżącego roku od stycznia do października odbiorcy gazu, zam. przy ul. Piotrkowskiej. W rachunkach tych wykazano w styczniu 1200 stop, luty 1400, marzec 1300, kwiecień 1500, maj 1200, czerwiec 1000, lipiec 800, sierpień 500, wrzesień 500, październik 1400 stop gazu.

W drugim wypadku odbiorca mieszka w drugim końcu miasta. Wykazano mu w styczniu 1100, lutym 1200, marcu 1100, kwietniu 1200, maju 800, lipcu 1000, sierpniu 700, wrześniu 600, za październik rachunku jeszcze niema.

W obydwóch wypadkach gaz, używany jest do kuchenek, a więc spóżyte niezależnie od pory roku.

Półki taryfa zmieniała się o kilkadziesiąt, a najwyżej 100 proc. cyfry spóżytego gazu były prawie jednakowe. W sierpniu i wrześniu w obydwóch wypadkach wykazało naraz o 50 procent mniej. W październiku w pierwszym wypadku wykazano naraz o 200 procent więcej zużytego gazu. Podobnie w szeregu innych wypadkach, które mieliśmy sposobność stwierdzić. Gdy się weźmie pod uwagę, że taryfa za 100 stop wynosiła we wrześniu 480 tysięcy, a w październiku 1,200

tysięcy, czyli również blisko o 200 procent więcej, rachunek taki musi nasuwać pewne refleksje i należy spodziewać się, że w listopadzie spóżyte znów bardzo znacznie wzrosną w rachunkach gazowni.

Zwracamy na to uwagę odbiorców gazu. Porównywanie spóżytego gazu we wrześniu i październiku, wykazanego w rachunkach gazowni może dać interesujący materiał do reklamacji i zachęcić do kontrolowania gazomierzów.

Na razie jednak sprawa ta szczegółowo zajmować się nie będziemy, aż do zebrania i przestudjowania dalszego materiału, gdyż aktualniejszą jest sprawa druga, mianowicie

sprawa zaliczek, pobieranych przez gazownię. Sprawa ta kwalifikuje się do określenia jej mianem prostej grabieży.

Gazownia miejska w Łodzi, rzekomo dla braku dostatecznych funduszy, zmusza odbiorców gazu do wpłacania zaliczek na gaz, który dopiero ma być spóżyty.

I tak, w pierwszych dniach października pobrano należność za gaz, zużyty we wrześniu oraz 50 procent tej należności tytułem zaliczki na gaz październikowy. Jak się okazuje zaliczka ta potrąca się obecnie od rachunku październikowego w wysokości nominalnej.

Odbiorca gazu, który zużył we wrześniu 500 stop zapłacił około 4-go października 240 tysięcy marek (przy taryfie 480 tysięcy za 1000 stop), oraz musiał dać 120 tysięcy zaliczką na październik.

Wpłacona zaliczka zatem równała się wartości bieżącej 250 stop gazu.

Tymczasem za październik przedstawia mu się rachunek np. za 1000 stop w wysokości 1,200 tysięcy mk. i potrąca się 120 tysięcy, czyli obecną równowartość zaledwie 100 stop.

Gazownia zarobiła 150 stop gazu, albo 240 tysięcy marek. To jednak nie wszystko. Odbiorcy gazu każe się w dalszym ciągu płacić 50 procent sumy rachunku, jako awans na listopad.

W tym wypadku taka bezprocentowa pożyczka wynosi już 540 tysięcy. Odbiorca płaci więc faktycznie dzisiaj za 500 stop, które powinno mu się potrącić z rachunku listopadowego, a tymczasem w końcu miesiąca potrąci mu się 540 tysięcy marek, które, być może, równać się będą 50 stopom gazu.

To już jest oczywisty i skandaliczny rabunek. Gazownia miejska ściga

miljardy miesięcznie, jako bezprocentowy kredyt

dla siebie i to kredyt na surowiec. Za 120 tysięcy z września kupiła gazownia 75 kg. węgla. Dziś oddaje 120 tysięcy, gdy tasama ilość węgla kosztuje 600 tysięcy.

Na surowiec nawet przemysł otrzymuje kredyt waloryzowany w dolarach, a gazownia ściga kredyt markowy bezprocentowy.

I takie przedsiębiorstwo, taka jaskinia dzierstwa i wyzysku na zywą się przedsiębiorstwem miejskim i patronuje mu sam p. Cynarski, jako członek jego rady zarządczej, dość suto wynagradzany.

Gazownia niema prawa ścigać zaliczek, nie waloryzowanych w gazie. Nikt nie jest obowiązany udzielać kredytu w markach i bez procentu. Żądanie takie jest bezprawiem i samowolą, a poza tem świadomym krzywdzeniem ludności, nie liczącemu z powagą mia-

Kopciuszek z ulicy Radwańskiej.

Katowała go mama i przepędzała królewiczów. Kwas solny i szpital Drewnowski.

Wiele jest pięknych kobiet w Łodzi. Wystarczy przejść ulicą Piotrkowską od Grandu do Szaniawskiego, zwłaszcza w pogodny świąteczny południe, wystarczająco zażyć do sali malinowej, do Louvre'u, a do niedawna i do Gostomskiego (ostatnio ładniejsze przeniosły się z tamtąd) między 5 a 7 popołudniu, albo od jednego z lokali restauracyjnych wieczorem, by przekonać się, że Łódź ma więcej pięknych kobiet niż każde inne miasto.

Ale i poza dzielnicą high life'u łódzkiego, poza modnymi lokalami i salami, w dzielnicach dalszych, aż hen po krańce miasta, w olbrzymich salach fabrycznych wśród ogłuszającego stuku tysięcy wrzecion mechanicznych i furkotu wrzecion, spojrz na ciebie czasem

para takich oczu.

jakich próżno szukałbyś pod skrzydłem najbogatszego kapelusza, uirzysz kształty, godne dłuta Fidiaszowego, ledwie osłonięte krótką, ubogą spódniczką i rozpiętą do pracy bluzką.

Robotnice dzielnic Łodzi, jej sale fabryczne, pracownie i warsztaty, bogate są w piękno kobiecego ciała, w brwianty, godne mistrzowskiego szlif i artystycznej oprawy.

Piękność jednak rzadko daje kobiecie szczęście. Już sama świadomość jej budzi pragnienia i tęsknoty nieziszczalne. Każde wyciąga ramiona do szczęścia, piękna i swobody, a prowadzi często

w błoto i niewole.

Stwarza powikłania i dysonanse, które ciężarem nieznosnym czynią życie i hodulę

myśli samobójcze.

Piękna była Lola B.

Mieszkała na Radwańskiej

przy rodzicach, a pracowała w jednej z fabryk. Prawdziwa piękność, zwłaszcza w dużym mieście, niedługo pozostaje w ukryciu. Tak było i z Lola.

Sława jej piękności

rozeszła się przedko w okolicy Radwańskiej, aż hen po Rynek Gęver. Liczba wielbicieli rosła z każdym dniem. Lola była dumna, ale prztem dość przystępna. Chętnie przyjmowała zaproszenia swych znajomych i wielbicieli chodząc z nimi na wycieczki, zabawy, tańce — wszędzie najpiękniejsza i rozdziewiana.

Zie języki

poczęły ją szarpać. Kułnoszki, zwiedze i skisłe w nędzy i suterrenach, nie mogły spokojnie patrzeć na triumfy Loli, na jej powodzenie. Razili ich wesoly śmiech i promienny wzrok młodej dziewczyny.

Weszyły brud i grzech.

Nawet rodzona

matka

nie rozumiała Loli, nie mogła pojąć potrzeby kilku chwil swobody beztrudnej i wesela u świadka swej piękności córki. Tyłce widziała zła i brudu dookoła, że zrozumieć nie mogła, by piękna jej Lola, zdająca się lekceważyć i nie widzieć żadnego niebezpieczeństwa, mogła pozostać czysta.

Piekłem stał się dla Loli dom. Każde jej słowo, każdy ruch, każdy krok komentowany był zeryzyliwie. Każdy uśmiech przyjmowany jako

dowód ciężkiego grzechu.

Długo walczyła. W zabawie i rozrywkach, w słowach pochlebstwa próżnego i słowach prawdziwego zachwytu, w tańcu pod takt popularnej melodii i szukała zapomnienia. Długo i coraz dłużej przychodziło jej jednak płacić za każdą chwilę takiego zapomnienia. Podeirzliwa i w swym sadzie przekonana matka poczęła swa

córke nieludzko katować.

Buntowała się młoda, siedemnastoletnia dziewczyna, pełna życia i chęci do życia. Doznawane upokorzenia i zniewagi zrodziły

myśl szaleńcza.

Chciała rzucić dom i pójść w świat między obcych, szukać lepszych ludzi, niż byli dla niej najbliżsi. Umiała jednak myśleć i za miary swe przemyslać. W ucieczce widziała tylko dalszy ciąg meczarni i poniewierki. Wiedziała, że

świat jest zły.

zwłaszcza dla młodej i pięknej dziewczyny, pozbawionej wszelkiej opieki i środków do życia. Na bezdroże zaś zejść nie chciała

Gdy jednak meka stała się już nie do zniesienia, siedemnastoletnia Lola

postanowiła odebrać sobie życie. Myśl o śmierci straszna była dla niej... Śniła przecież o życiu innym. Młodość i piękność szepciały jej, że ma prawo żyć i być szczęśliwą. Każda chwila spędzona w domu głuszyła ten szepot i kazała jej wterzać, że świat szczęścia i swobody oglądać wolno jej tylko z dala, przez szpiz, że nigdy dla niej dostępnym nie będzie. Aż wreszcie nadeszła

chwila strasznej decyzji.

Lola była sama w mieszkaniu. Gorycz niedawnej przykrości i bunt bezsilny szarpały jej serce. Czula w tej chwili, że nie znajduje już siły na dalszą walkę. Śmierć straciła swą grozę. Naciła Lole obietnica wiecznego spokoju i błogosławnego snu.

Flaszka z kwasem solnym była pod reką...

W kronice pogotowia ratunkowego zanotowano: Lola B., zamieszkała przy ul. Radwańskiej. Otrucie kwasem solnym. Przepłukanie żołądka — szpital przy ul. Drewnowskiej.

I tam walczy ze śmiercią...

Z NASZYCH EKRANÓW

„Grand Kino”.

Herbata Essex — film niemiecki, obrazujący epokę elżbietańską w Anglii i dwór królowej. Treścią filmu jest walka o wpływy i stanowisko u dworu między hr. Essexem a kłiką Raleigh'a i Nottingham'a. Walka między nimi kończy

się przegrana Essex'a; hrabia ginie na szafocie z ręki kłik. Intryga miłosna wpłcioną udatnie w treść ożywia nieko przydługi film w 8 obrazach. Dobrze wykonana została rola Essex'a oraz hr. Rutland, jego narzeczonej.

sta, które temu przedsiębiorstwu patronuje.

Apelujemy do radnych miejskich, by zajęli zdecydowane stanowisko wobec takiego haniebnego wyzysku. Mamy nadzieję, że znajdzie się radny, który sprawę tę poruszy na najbliższym posiedzeniu i że wówczas spekulanci gniazdo, jawnie ciągnące zyski ze spadku waluty, jakim jest gazownia, nie znajdą ani jednego obrońcy.

Umowa w sprawie dostarcza-

nia gazu nie przewiduje obowiązkowego udzielania gazowni zaliczek. Coraz więcej jest takich, którzy płacenia ich odmawiają. Represji gazowni stosować nie wolno. Jak zresztą wspomnieliśmy, mamy uzasadnioną nadzieję, że na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej, będzie kres położony tym praktykom. Dla magistratu może taki stan być wygodny i korzystny, ale rada miejska niema powodu do holdowania zasadzie pociągania ręk od ręki.

Bilet kolejowy a bilet tramwajowy.

Przejazd koleją w pociągu zwykłym bezpośrednim III klasa z Łodzi do Warszawy kosztuje obecnie już po podwyższeniu taryfy o 200 procent — 336.000 mk.

Przebieżnię przejechała za te sumę w przeciągu trzech godzin wynosi 131 kilometrów.

Przejazd tramwajem 1 lub 2 kilometrów w przeciągu 10 — 15 minut kosztuje w Łodzi 50.000 mk.

Jeśli by zatem min. komunikacji chciało naśladować w swych kalkulacjach taryfowych towarzystwo tramwaj łódzkie, musiałby przejazd z Łodzi do Warszawy kosztować około 10 milionów mk.

Tramwaje łódzkie wobec takiej kalkulacji taryfy są luksusowym środkiem komunikacji i wypadają stosunkowo znacznie drożej niż dorożki łódzkie, których autonomiczność nie odznaczają się przecież zbytnią skromnością.

Tramwaje łódzkie świecą pustkami od czasu podwyżki. Dyrekcja liczy widocznie na przełamanie oporu publiczności, milczy bowiem i czeka na lepsze czasy.

Sadzi się, iż siła jest po stronie publiczności i wstrzymanie w dotychczasowym oporze zmusi dyrekcję do ustąpienia.

Alfa.

Ludożerstwo w Łodzi.

Wobec braku wieprzowiny rzeźnicy chcą nas karmić własnym mięsem.

(6) W rzeźni miejskiej przez nieostrożność zarznął się nożem rzeźnik Berthold Rate, lat 38, zamieszkały przy ul. 6-go Sierpnia nr 24.

Pierwszej pomocy udzieliło nie ostrożnemu rzeźnikowi pogotowie ratunkowe.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Nieposłuszne śmy.

Gdy clemność zapada i światła latarni zapłoną... na przynajmniej i na bocznych dość ciemnych ulicach roją się śmy. Krag światła latarni ożewia, to świat ich i pole działania. I tu jednak obowiązują pewne przepisy i rygory. Na stanowisko w pobliżu narożnej latarni trzeba mieć nominację i założyć się w szereg armii clem, w której rygor i dyscyplinę utrzymuje policja i agent urzędu obywatelskiego.

A dyscyplina i rygor jest surowy. Dwa razy na tydzień trzeba stanąć do apelu w dowództwie armii i poddać się szeregówemu przeglądowi. Rezultat takiego przeglądu jest dwójaki: albo duma wraca z powrotem na swój posterunek, albo też wędruje na ulicę Tramwajowa na rekołację i po odzyskaniu utraconych przejściowo kwalifikacji zawodowych.

O dyscyplinie i posłuch trudno w dzisiejszych czasach, gdy powoli, ale systematycznie zanika wszelki respekt dla władzy i jej zarządzeń. Zdarza się więc i w tej armii wypadki jaskrawej niesubordynacji i przekroczeń regulaminu, zawartego w małej, niepozornej, książeczce z czarnymi okładkami, która służy za bilet wejścia w krag światła latarni.

To też właściciele tych książeczek, śmoczne śmy naszych ulic, dość często urozmaćcają porządek wokół sądów po

koju, w których kompetencji leży wyznaczenie kary za przekroczenia przeciw regulaminowi czarnej książeczki.

Do karnego raportu przed sędzią pokoju III-go okręgu stanęły w piątek 3 nocne śmy, krające w świetle latarni na rogu ulicy Konstantynowskiej i Gdańskiej. Urząd obywatelski oskarżył je o nieprzestrzeganie artykułów przepisu o nocnych śmach, przez krnąbrne unikanie obowiązku dwukrotnie w tygodniu przelazienia.

Na swe usprawiedliwienie ani Emilia Eichelt, ani Julia Chrzanowska, ani Ruchla Blumenfeld nie umiały nic powiedzieć. Pech chciał, że stałe zasypały go dzienne zebrania kontrolnego.

Rozprawy nie trwały długo. Sędzia uznał ich winę za dowiedzoną i skazał wszystkie na kary pieniężne. Pierwsze dwie, posiadające jeszcze dość czysty rejestr kar, na grzywnę w wysokości po 200 tysięcy marek oraz na zapłatę nie kosztów sądowych, po 100 tysięcy marek. Ostatnia zaś, której nieprzewidywalnie zdarzyło się już przespać termin przelazienia, na grzywnę i koszt sądowy podwójnie.

Wyrok przytłoczył wszystkie trzy bez żadnych zastrzeżeń i odeszły szukać „gościa”, któryby zań w całości, a wreszcie nawet w części zapłacił.

Tom.

MYJ RECE PRZED JEDZENIEM!

RODA RODA.

Jak się próbowałem ożenić.

Jednego dnia żona moja i ja postanowiliśmy się pobrać. Oczywiście przy pomocy osób urzędowych byśmy nareszcie stali się legalnym małżeństwem.

Było to wieczorem tego dnia gdy odbyły się chrzciny naszego najmłodszego syna. Żona moja rzekła mi wtedy:

— Mój kochany, przypomnij mi jutro, żebym poszła do urzędu stanu cywilnego.

No i poszła. Gdy wróciła była zupełnie zadowolona.

— To bardzo mi ludzie — opowiadała — spytałem ich: „co mam uczynić aby pobrać się ze swoim mężem?” A oni mi wszystko spisali na kartce. Oto ona!

Na kartce tej wypisane były tytuły sześciu czy siedmiu przedmiotów.

Urodziłem się gdzieś tam nad serbską granicą. Ale to nie było jeszcze najmłodsze. Przypadek chciał, że nasz proboszcz był tego dnia na jakimś weselu i w rozrządzeniu zapomniał zapisać mnie do ksiąg ludności.

Półki pozostawałem w kraju rodzinnym nic mi to nie szkodziło, gdyż urzędy kontentowały się moją osobą i nie pytały o papier.

Teraz dopiero miałem się dowiedzieć co to znaczy być na świecie a nie być w papierach urzędu ani parafii.

W Niemczech żądają by im dowiedzieć, że się żyje, a nie posiadają przecież żadnych dowodów.

Napisałem więc do domu: żeby mi na miłość boską przysłali metrykę. Napisałem siedem listów, a na każdą odpowiedź czekałem siedem tygodni. Każdy wie, że to czy nie blisko rok, a odpowiedzi nie było.

Gdy rok się skończył, pojechałem osobiście do mego rodzinnego miasteczka. Nie znalazłem go. Mego domu rodzinnego już nie znalazłem, podobno jakiś furman skradł go w przejeździe.

Udałem się przeto do proboszcza. Proboszcz znów był w doskonałym humorze, ale tym razem ja byłem już starszy i nie dałem się zbyć byle czem. Otrzymałem swą metrykę.

Zabrałem ją, uporządkowałem swe domowe sprawy, odszukałem nieuczciwego furmana, nie pozwoliłem mu dojść do obelg czynnych, zadenuncjowałem go przed policją i odjechałem.

Żona moja, dosyć zresztą zadowolona z mego powrotu, zauważyła z żalem:

— A dlaczego nie przywiózł od razu poświadczenia przynależności państwowej?

Zacząłem znów pisać listy. Jak o Homera, sprzeczało się o mnie siedem miast, z tą tylko różnicą, że żadne z nich nie chciało się do mnie przyznać.

Ale przy pomocy znajomego deputowanego przekonaliśmy nasze miasteczko Agram, że się urodziłem w jego murach. Miałem więc już przynależność. Brakowało mi tylko pozwolenia węgierskiego ministra sprawiedliwości na zawar-

Dopłata do poborów urzędniczych.

(b) W dniu 16 b. m. urzędnicy państwowi otrzymają podwyżkę w wysokości 67 proc. od pensji otrzymanej w dniu 1 listopada.

Pozatem wobec nowej ustawy o uposażeniu pracowników państwowych w dniu 1 grudnia pracownicy otrzymają również różnicę wynikającą z nowej ustawy za październik i listopad, gdyż ustawa ta o zmianie obliczeń plac urzędniczych obowiązuje wstecz od 1-go października.

Wielkie oszustwo dolarowe.

Polska agencja telegraficzna donosi: Zdarzenie, jakie zaszło dnia 27 z. m. w Drohobycz, rzuca jaskrawe światło na zbrodnicze machinacje pewnych sfer dążące do wywołania popłochu gospodarczego w kraju przy pomocy zbrodniczego podwyższenia cenników kursów walut zagranicznych.

Zdarzenie przedstawia się następująco:

Dnia 27 z. m. przybyło do Drohobycza ze Lwowa samochodem kilku osobników, którzy wzięli z sobą 1200 dolarów. Przybywszy oznajmili ludności, że dolar we Lwowie osiągnął już kurs 3 miliony 700 tys. marek. Niebawem przybyło ze Lwowa pociągiem dwu osobników, którzy ogłosili, że dolar we Lwowie kosztuje 4.500.000 mk i że w Zurichu marki polskiej nie notują. Wszyscy ci osobnicy w miejscowej kasie rozpoczęli wzajemny handel dolarami, podnosząc przytem jego cenę do 6 milionów. Oczywiście, było to tranzakcje zmyślone, zmierzające do podbicia kursu. Gdy dolar doszedł 6 milionów, oszuci sprzedali swój zapas i opuścili Drohobycz.

Po nadejściu prawdziwych wiadomości o kursie dolara, powstał w Drohobycz i Borysławiu popłoch. Kupcy pozamykali na kilka godzin sklepy, nie chcąc sprzedawać towarów, a następnego dnia zabrakło pieniędzy, gdyż piekarnie pozamykały piekarnie, a nieliczne artykuły żywności, znajdujące się na rynku podskoczyły w cenie o 30 proc.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia, w rezultacie aresztując 5 z półroś oszustów. W najbliższym czasie nastąpią dalsze aresztowania.

Szyb okiennych
oraz wykonywanie
wszelkich robót szklarskich
J. Olejniczak i Smoliński
Główna 14.
Sprzedaj 926-10

JAPOŃSKI PAPIER.

Papier japoński ukazał się w Europie dopiero w pierwszej połowie 17 stulecia. Rembrandt był pierwszym, który ocenił artystyczną wartość tych kartek przywiezionych przez holenderskich żeglarzy. Papieru tego nie używał do druku. Rezerwował go dla portretów przyjaciół i artystów.

W owych czasach papier japoński osiągnął największą doskonałość. Był gładki, gruby, delikatny, jak atlas i wchłaniał doskonale atrament.

Kopia sztychu „Chrystus uzdrawiający chorych” na takim papierze kosztowała na owe czasy 20.000 frank. Japończycy znali papier od najdawniejszych czasów i historycy nie pamiętają czasów, gdy w Japonii nie było papieru.

Już w roku 590 podczas panowania Daiji Sulkio historyk wspomina o papierze. Wiadomo także, że kapłan jakiś przywiózł z Korei nowy sposób udoskonalenia papieru i że w owych czasach w Japonii znane już były ksiązki.

W 8 stuleciu japoński papier odznaczał się specjalną delikatnością, wobec czego dzieła pisane na nim pały bardzo szybko oliarą robactwa. Pozostały tylko wydania z 17 i 18 stulecia, które częściowo składają się z cienkiego i gładkiego a częściowo z grubszego i szorstkiego papieru. Na takim papierze znajdują się czarno-białe lub barwne rysunki Hoku-Sals i zbiór utworów stu poetów. Papier japoński przygotowywany jest z krzewu pokrewnego drzewu chlebowemu. Używana jest tylko kora. W połowie września roślina ta wyrasta

do metrowej wysokości, w połowie października zostaje ścięta, a korzenie dają nową roślinę na rok następny. Kora zostaje starannie myta i suszona, a potem znów przez jakiś czas moczona i odrapowana z zwierzchniej warstwy. Warstwa ta służy do przygotowywania mniej wartościowych gatunków papieru. Po ponownym wysuszeniu włókna drzewne suszy się przez dłuższy czas na słońcu dla nabrania białego koloru.

Potem włókna zostają mieszane z popiołem roślinnym i gotowane. Dla otrzymania odpowiedniego koloru dodany zostaje wyciąg z kwiatu ryżowego.

Tak przygotowana masa zostaje przeniesiona na ramy obciążone jedwabem, nićmi i pogrążona w wodę.

Gdy masa poczyna twardnieć, zostaje przeniesiona na drewniane stoły, podzielona na arkusze, wygładzona przy pomocy szczotki i suszona.

Wielkość arkuszy jest różna, gdyż japończycy nie dbają o format papieru.

Tak przygotowywano papier w cesarskich manufakturach do roku 1878, gdy zaprowadzono maszyny, które dają papier jednakowego formatu.

Najpiękniejszym wytworem japońskich fabryk jest papier, przypominający skórę korduańska, ale jest on niezmierzanie rzadki i nie spotyka się na europejskich rynkach.

Papier taki używany jest do makemonów, tych jedynych w swoim rodzaju malatur i do kolorowych druków, t. zw. skrimanów.

Dlaczego wakacje szkodzą niektórym osobom?

Na pytanie powyższe odpowiada lekarz angielski dr. Brown, na łamach znanej londyńskiej pisma lekarskiego „The Lancet”.

Dr. Brown odzywał przez pewien czas kilka psów tak oficjalnie, jak odzywał się „bogaty bankier”, pozbawiając je wolności. Gdy zaś psy utoczyły się doskonale, wypuścił je na wolność, podając ożywionej czynności fizycznej. Ożół, po ośmiu dniach zauważył, badając krew tych zwierząt, u wszystkich bez wyjątku silną anemię, która zniknęła dopiero po trzech tygodniach.

„Oto dlaczego — pisze dr. Brown — ludzie, prowadzący życie siedzące, poddani ożywionej działalności fizycznej, czują się niedobrze. Oto, dlaczego też niektóre osoby, powracając z wakacji czują się gorzej, niż przed wyjazdem, chociaż uprawiali dla rozruszania się zdrowe sporty na świeżym powietrzu”.

Polskie podkłady kolejowe w Ameryce

Według otrzymanych informacji z konsulatu polskiego w Chicago na rynkach amerykańskich polskie podkłady kolejowe znajdują wielkie zapotrzebowanie. W roku 1921 import podkładów polskich wynosił około 850.000 sztuk wartości 800.000 dolarów. W latach następnych import ten wzmoże się znacznie.

Lecznica chorób zębów
Lekarza-dentysty H. PRUSS
145. Piotrkowska 145.
Plombowanie, wprawianie zębów.
Opłata według taksy

którym pan zaświadcza swoją chęć ożenienia się?

Nałny człowiek odpowiedziałby napewno:

— Panie gdybym nie chciał się ożenić, nie czyniłbym tylu starań, nie frylowałbym się od tylu lat. — Czy pan wie, panie, że moja wato-bra wykazuje już wszelkie symptomy chorobyliwego stanu? Gdybym nie miał zamiaru, to, panie, nie narażałbym się na bliższe zetknięcie się ani z urzędnikami, ani z urzędami!

Takby odpowiedział nałny. Ja zaś wiem już oddawna, że w ścianach urzędów nie należy się posługiwać dowodami logicznymi. Takie rzeczy prowadzi tylko do obrazy urzędników.

Spytałem więc tylko:

— Gdzie znajduje się urząd i urzędnik, który mi zaświadczy, że chcę się żenić?

— W magistracie. Czwarte piętro nr. 235.

Czwarte piętro! Hm! Ale może jest winda?

Poszedłem do magistratu znalazłem windę, a na niej napis: „Tylko dla chorych i ułomnych”. Przez chwilę ludziłem się: może moje stwardnienie wato-bry?

— Czy pan ma świadectwo lekarza? — pytał mnie portier — jak nie to niech pan płaci! Zapłaćtem.

Jaki był numer pokoju? 253? — Nie. Tam siedzi ekspert do oceniania zakrzywionych metalowych rurek gazowych.

243, to biuro pomiarów beczech piwnych.

233, to biuro delegowanych do oglądzin maszyn do polewania ulic. Doprawdy, że niewtajemniczono

ny nie ma pojęcia jak skomplikowana nie jest takie rządzenie miastem. — Nareszcie znalazłem nr. 235. Re-gistry zagranicznych poddanych pragnących się ożenić.

Urzędnik oświadczył mi, że nikt na świecie nie może wystawić takiego świadectwa. Takie świadectwo może ja tylko sam sobie wypisać. Dowody te wydały mi się zbyt logiczne, żeby mogły być prawdziwe. To też okazało się, że poddani byłej monarchii austriacko-węgierskiej muszą mieć specjalne poświadczenie. Ustne oświadczenie austriacka nie jest dosyć wiarogodne.

Mój przyjaciele poczęli mi odradzać. Mówili, że życie jest krótkie i że nie było jeszcze człowieka, któryby nie żałował, że się ożenił.

Ale moja żona i ja uparliśmy się i szukaliśmy dalej.

Gdy już wypisali mi świadectwo, że się pragnę ożenić udałem się do urzędu.

— Dobrze — rzekł urzędnik. — Ale czy pan przewidział już wszystkie konsekwencje? Czy pan jest austriakiem? Czy pan wie, że austriacy, którzy żenią się na obczyźnie podlegają karze?

— Karze?

— Tak, za bigamię.

— Przepraszam, ale ja nigdy nie byłem żonatym!

— Nie? To za monogamię. — W każdym razie pana skarżą. A potem dodał ze współczuciem:

— Tak, tak, tak brzmi austriackie prawa.

— Tu, felix Austria, nubi!

I oto rozstałem się ze swoim dokumentami. Zrzućnowany, zbłązowany i nieżonatym...

(Tłomaczyła Et.)